№ 104. Warszawa, Wtorek 8/20 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;; 5) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Anzelma Biskupa.
Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Z Petersburga, d. 31 marca (12 kwietnia).

W »Dzienniku ministerstwa spraw wewnętrznych« ogłoszone zostały następujące przepisy dotyczące udzielania urlopów szlachcie posiadającéj dobra, dla załatwienia interessów w przedmiocie urządzenia włościan. Rozkazano: 1) W razie gdyby osoby stanu szlacheckiego, na służbie rządowéj zostające, życzyły sobie wziąć udział w zgromadzeniach szlachty, mających na celu bądź roztrząsanie projektów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu włościan dóbr obywatelskich, bądź wybór członków do komitetów, jakie urządzone będą dla téj czynności w gubernjach, dozwalać tym osobom udawać się na przeciąg czasu nie przekraczającego dwóch miesięcy, do gubernji, w których obecność ich jest potrzebną, jeżeli wszakże władza ich nie znajdzie żadnych do tego przeszkód. Osoby te zachowują przez ten przeciąg czasu prawa służbowe, nie tracą posad piastowanych i pobierają w ciągu tych dwóch miesięcy płacę. 2) Dozwalać również, jeżeli władze nie znajdą przeszkód, osobom stanu szlacheckiego, posiadającym dobra, a które obrane zostaną członkami komitetów urządzanych w gubernjach w celu powyżéj wskazanym, przyjmować takowe obowiązki i wydalać się do miejsc posiedzeń komitetów, gdzie mogą pozostawać przez cały czas ich trwania. Urzędnicy, którzy obrani będą członkami urządzających się w gubernjach komitetów, po za obrębem miejsca gdzie piastują urząd, nie tracą swych posad, lecz uważani być mają za zostających na urlopie i nie pobierają żadnéj ze skarbu płacy; podczas atoli téj ich nieobecności, służba ma się im liczyć. 3) Jeżeli osoby stanu szlacheckiego, posiadające dobra, a obrane członkami komitetów gubernjalnych, zostają na służbie w tych samych miastach, w których urządzone są komitety takowe, wówczas mogą one pełnić jednocześnie swe stałe obowiązki. Takowa wola Najwyższa zakommunikowaną została naczelnikom gubernji za pomocą okólnika z d. 17 stycznia r. b. za Nr 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„M a b y ć w e d ł u g t e g o.“
w Carskiem-Siele,
d. 5go listopada 1857 roku.

ZDANIE RADY PAŃSTWA.

Rada Państwa, w Departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu rapportu do NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i wyroku 10go departamentu Rządzącego senatu w sprawie przeciwko Józefowi Gieppart, b. radcy honorowemu, kassjerowi dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach (lat 51 wieku liczącemu) i uznawszy go ze zbiegu poszlak, winnym nieperceptowania w czasie właściwym i strwonienia powierzonych mu z urzędu pieniędzy, uznała, iż tenże, zgodnie z wyrokiem senatu i przytoczonemi w nim prawami, ulega pozbawieniu wszelkich szczególnych osobistych i stanowi jego właściwych praw i przywilejów i zesłaniu na mieszkanie do gub. Tomskiéj lub Tobolskiéj, z zamknięciem czasowem i z dozwoleniem mu, na mocy art. 10go Najwyższego Manifestu z d. 26 sierpnia (7 września) 1856 r. jeśli prowadzenia się będzie nienagannego, upraszać, po przebyciu w naznaczoném mu miejscu zamieszkania lat pięciu, o przeniesienie go do odległych gubernji Rossji Europejskiéj. Biorąc wszakże na uwagę, że Gieppart zostaje w obecnéj sprawie pod aresztem przeszło półpięta roku, Rada Państwa, zgodnie z przedstawieniem dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. S. Namiestnika i Ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, uznała możebném wstawić się do JEGO CESARSKIEJ MOŚCI dla wyjednania złagodzenia kary należnéj podsądnemu według prawa, w skutek czego *objawiła zdanie:* los Giepparta polecić Najmiłościwszym względom NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, z przedstawieniem, czyli nie podoba się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, w drodze szczególnéj łaski MONARSZEJ, rozkazać: poczytawszy Gieppartowi za karę, długi przeciąg czasu zostawania pod aresztem w obecnéj sprawie, pozbawić go, zgodnie z wyrokiem senatu, wszelkich szczególnych w artykule 46tym kodexu kar głównych i poprawczych wymienionych praw i przywilejów i zesłać na mieszkanie do odległych gubernji, prócz Syberyjskich, nie poddając go zamknięciu na miejscu pobytu.

Prezes Rady Państwa, (podp.) *Xiążę Orłow.*

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, powrócić do kraju i zamieszkiwać w Warszawie. przebywającemu we Francji wychodcy rodem z gubernji Wileńskiéj Wincentemu *Maliszewskiemu.*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 15 kwietnia.

F. Prawdziwie wiosenne dnie, któremi marzec nas pożegnał, rokowały pogodne, miłe święta Wielkanocne, a wścibscy kawiarnicy nasi już wyciągali wilka z lasu, zapraszając na pożywanie rozmaitych napojów w ogrodzie. Było to trochę za wcześnie, a kwiecień witał nas takim mroźnym wiatrem, taką obfitą sypką śniegu, żeśmy śpiesznie wrócili do odłożonych dopiero futer, kaloszy i respiratorów, a dnie świąteczne zamiast pod gołem niebem przepędzili przy ciepłym piecu.

Święta Wielkanocne u nas o tyle tylko różnią się od dni niedzielnych, że dłużéj trwają, a chęć, pociąg do zabaw w nich jeszcze większy jak zwykle. I tym razem narożne kamienice od dołu aż do pierwszego piętra opatrzone były afiszami rozmaitego koloru i rozmiaru, zapraszającemi tu na koncerta, tam na różne widowiska. Nie były to głosy wołające w pustyni, owszem mieszkańcy obojéj płci miasta naszego za konieczny mieli obowiązek, iść za temi wezwaniami, a jeżeli w rannych godzinach nie jedna ławka kościelna była próżna, to po południu tém trudniéj było o miejsce. Nigdzie nie zbywało na gościach pragnących godnie przepędzić czas podług ich zdania na odpoczynek, na odświeżenie się i na hulankę przeznaczony, a dla tego również roiło się po salach publicznych, gdzie nad głowami świętujących toczyły się ciężkie chmury dymu z cygar i fajek, jak i w teatrze, w cyrku, który po wyjeździe trupy amerykańskiéj zajęło liczne towarzystwo małp, psów rozmaitego gatunku i kuców, nareszcie i we wszystkich innych miejscach, gdzie mo-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM II.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 103.)

— Aj! aj! odezwałem się chwiejąc głową; skądże to Wpan masz taką złą opinję o względności dla kobiet?

— Skąd? zawołał marszałek; — a to zabawne pytanie! alboż Frenolesty, mało przyprowadzają tu nieszczęśliwych żon, kochanek, sióstr i niestety! — ze zgrozą to mówię, nawet matek, co przez złe, cierpkie, niegodziwe obejście, przez brutalstwo i okrucieństwo mężów, kochanków, braci i synów, doprowadzone zostały do rozpaczy i utraty rozumu?... Biedne istoty! ten piękny świat Boży, te wdzięki pr rodzenia, nie przemawiają już do ich duszy i stały się dla nich obojętne, niezrozumiałe i martwe! — Te cudowne ideały i marzenia co nigdy nie odstępują nikogo, to ciche szczęście domowe, upajająca słodycz miłości, balsam przyjaźni, tajemnicze rozkosze macierzyńskiego serca... wszystko to — wszystko odjęte im, zatrute i zniszczone na wieki! — i przez kogoż? — przez najdroższą osobę! O! mój szanowny panie! krwawemi łzami takich strat opłakać nie można! Kobieta co ma serce, musi albo umrzeć albo oszaleć! — Ale dość; — smutno mi o tem mówić. Pytasz mnie niby nawiasem, skąd mam taką złą o was opinją? — Alboż nie czytam waszych szalonych powieści, w których pod pozorem malowania spółczesnych obyczajów, dagierotypowania towarzystwa, badania charakterów, i kto was zgadnie, dla jakich jeszcze wysokich celów i pożytecznych zamiarów; — wszystkie owe niecne postępki i kamienowanie serc niewieścich, przedstawione są w najpowabniejszy sposób, z całą ułudą pięknych perjodów, zaplątanéj intrygi i rozmaitych przypraw, rozpłomieniających wyobraźnią czytelników. Jest tam talent częstokroć; — ale szatański. Nie mogę go nazwać inaczéj, widząc że same kobiety, coby z oburzeniem i pogardą powinny powstać przeciw tym szkaradnym utworom; że kobiety czytają je z upodobaniem i wielbią autorów! Ta lektura je bawi! cha, cha, cha! bawi je! Znalazły się nawet takie co przyswoiły sobie z romansów jakąś monstrualną teorję, opartą na zasadzie: że kobieta wtedy dopiero prawdziwie kocha kiedy oddaje kochankowi bezwarunkowo wszystkie nad sobą prawa i staje się posłuszną niewolnicą!... Nie wierzysz temu? Kiwasz głową? — a jednak są takie kobiety.

— Mój łaskawco! rzekłem, to są wyjątki i dla tego widzisz że jestem daleki od łez i smutku, od których bym się nie wstrzymał gdyby zaraza była ogólną. Znajduję nawet że cokolwiek przesadzasz, co mnie zresztą cale nie zadziwia, bo oddzieliwszy się od świata potępiasz go bez dowodów. Wierz mi, że grzeczność dla kobiet nigdy nie była tak nieodzownym warunkiem prawdziwego ukształcenia, i dobrego tonu jak w naszym czasie.

— Ach! westchnął marszałek! Wpan zatrzymałeś całą swoją uwagę na jednéj tylko grzeczności!... ja przecie mówiłem o orzeszku a nie o łupince! Wszakże niech i tak będzie. Spójrzał na mnie z ukosa i ciągnął daléj z i-

żna było co widzieć a przytém posilić się. Po świętach to jest we środę (bo w trzecie po południu też wszystkie sklepy zamknięte) wszystko powraca po mału do dawnego porządku, rzemieślnictwo bierze się znów do roboty, choć nie koniecznie ochoczo, młodzież z niewiększą chęcią siada na ławkach szkolnych, a kupcy, rozważywszy, iż wiosna, jeżeli nie co do pogody i ciepła, to przynajmniéj podług kalendarza nastąpiła, illustrują dzienniki licznemi modami letniemi świeżutko z Paryża sprowadzonemi, które ofiarują za ceny bajecznie tanie. Gdzie niegdzie już pokazują się nawet szyldzikł z napisem „*Usługa polska*“ lub „*Tu mówią po polsku,*“ owe wabniki łudzące, a z ich wywieszaniem rozbudza się na nowo współczucie dla sąsiada wschodniego, dostateczną ilością imperjalików lub listów zastawnych zaopatrzonego, które w ciągu pory zimowéj cokolwiek ostygło.

Ale nie tylko w mieście naszém coraz więcéj gotują się na przyzwoite przyjęcie spodziewanych gości; staranność ta rozciąga się i na *kąpiele szląskie,* a między temi *Salzbrunn* najpierwéj przypomniał się wszystkim, którzy w jego źródłach szukają pomocy lub rozrywki przy nich. Skoro wspomnione miejsce corocznie odwiedzane bywa przez mnóstwo rodzin polskich, powtórzenie tego, co jeden z tamtejszych korrespondentów doniósł, nie będzie zbytecznem.

Wykazawszy wstępnie, że klimat w Salzbrunie bynajmniéj nie jest tak ostrym jak niektórzy mniemają, gdyż miejsce ze stron północnéj i wschodniéj górami zasłonione, a z południowo-zachodniéj tylko otwarte, przechodzi do zaprowadzić się mających urządzeń, które nazywa polepszeniami, kładąc tu na pierwsze miejsce staranniejszy wyrób *serwatki.* Nie tylko, że kozy lepiéj i stosowniéj będą karmione, ale dziedzic dostojny sprowadzeniem owiec galicyjskich i węgierskich, dał sposobność do przyrządzenia *serwatki owczéj,* coraz więcéj używanéj, zobowiązując zarazem lekarzy miejscowych do ścisłego przy wyrabianiu tejże dozoru. Salzbrun będzie miało i własną swoją *aptekę,* a jedném z celniejszych jéj zadań będzie, żeby nigdy nie zbywało na obfitych zapasach z ółek do popierania kuracji przepisanych. Miejsce zgromadzenia się gości, to jest tak zwany *kursaal,* ma być nietylko znacznie rozszerzone ale i gustownie do wymagań czasu i wygody odpowiednio ozdobione, a właściciele hotelów pod koroną, pod słońcem i w Elisenhofie ze swéj strony przyrzekli dołożyć wszelkiego starania, aby względem dobrych, zdrowych potraw, doboru napojów i stosownego urządzenia mieszkań zadowolnić. — Xiążę pragnąc usunąć to wszystko — co gościom przebywającym może być nieprzyjemnem, przykazał gruntowną *naprawę dróg,* tudzież nasypanie ścieżek spacerowych warstwą grubego piasku, przez co przechadzka, przy kuracji tak potrzebna i po deszczu będzie możliwą. Przeznaczył oprócz tego miejsca niedaleko promenady położone, na wybudowanie *2ch kościołków,* (jeden katolicki a drugi protestancki), obiecując przytem i dostarczanie materjału budowlanego, przez co wielce dogodził tym, którzy nietylko korzystają ze zródeł, ale pragną i upokorzyć się przed Tym, bez pomocy którego wszelkie wody, wszelkie na świecie lekarstwa tracą siłę wyzdrawiającą. Obywatele Salzbruńscy zapewne pójdą za przykładem przez samego pana danym, starając się o to, żeby podług możności uprzyjemniać gościom chwile pobytu. Rodziny z Polski przybywające w tym względzie dobrego będą miały opiekuna w osobie *doktora Falka,* rodem z W. X. Poznańskiego, który zapewne i o tem nie zapomni, żeby w czytelni nie brakowało pism polskich, tak dzienników najbardziéj czytanych, jako też i czasopism, np. Bibljoteki Warszawskiéj, Dodatku do Czasu i t. d. Korrespondencja kończy się uwiadomieniem, że tak zwana Saison rozpocznie z dniem 1go maja, a że na bezpłatne używanie wód wyznaczono czas od tegoż dnia do 15 czerwca, późniéj zaś od 15 sierpnia, do 1 października.

Ale na co przydadzą się wszystkie doniesienia i zachętki podobne, kiedy ani listeczka zielonego nie masz jeszcze, śnieg w najlepsze pruszy, a ziemniaki zamarzają po drodze do miasta. Wzdycha wprawdzie każden i każda za tem miłem, gorąco upragnionem słoneczkiem wiosennem, które jakby na żarty zajrzawszy do nas, od dwóch tygodni uporczywie się chowa, ale darmo, jak w wielu innych rzeczach i w téj trzeba czekać.

W świecie handlowym niebo też nie bardzo wypogodzone, a na *wełnę,* ważny ten w naszéj prowincji towar, szczególnie mało bardzo pokazało się kupców, W ciągu marca sprzedano przeszło 3000 centnarów wełny rossyjskiéj, co drobną tylko w stosunku nazwać wypada cząstką, obok tego co znajduje się na składach, a do 25 tysięcy dochodzi centnarów. Ceny, które w styczniu i w lutym już znacznie zfolgowały, w marcu jeszcze o kilka talarów spadły, a mimo tego chęć sprzedania jest wielka i ogólna. Co skupujących pokazało się na targu, przychodziło z Saxonji lub z własnego kraju; o strzyży tegorocznéj lub o umowach względem niéj nic nie było słychać dotąd, a spekulanci nad miarę ostrożni. Wszystko to nie wielką otuchę co do targu za sześć niedziel rozpoczynającego się, który jak wiadomo stanowczy ma wpływ na wszystkie inne a o którym w czasie swoim służyć będę obszernemi wiadomościami.

Przemysł nasz po nieszczęśliwéj klęsce finansowéj pomału znowu przychodzi do siebie. Płótno szczególnie pocieszający ma pokup, a wszystkie warsztaty w ustawicznym są ruchu. Wyrób koronek obecnie rozciąga się na 13 zakładów, w których przeszło 1200 robotniczek jest zatrudnionych. Zarobek tychże, jeśli pilne, dochodzi do złp. 12 na tydzień, co jak przysłowie niemieckie mówi, za mało na życie za dużo na śmierć. Fotografia w ciągłym a zadziwiającym jest rozwoju. Dotąd używali jéj do portretowania prostego, stereoskopowego, w czem też Anglicy szczególnie doszli do wysokiego stopnia doskonałości, teraz toruje sobie i drogi do fabryk, bo za pomocą niéj już zaczynają drukować perkaliki. Mają tu próbki z prześlicznemi deseniami, a nie długo damy nasze będą mogły nosić suknie, na których odbite wszystko co im miłe, drogie. Co za perspektywa! Co za przyszłość!

P. de Karnall, tutejszy intendent górniczy, wydał *mappę geognostyczną górnego Szlązka,* a w jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa rzemieślniczego, dał potrzebne, bardzo zajmujące do niéj objaśnienia. Wspomniał, że w ostatnich czasach dopiero usiłowano, żeby w obrazie do pojęcia każdego dostępnym, dać przegląd zrozumiały tego, co ziemia ukrywa w łonie swojem. Poszukiwania naukowe i wnioski z nich wyprowadzone tudzież i doświadczenia zrobione w samych kopalniach, utwierdziły przekonanie, że pewne grupy minerałów zawsze ze sobą są w połączeniu, a połączenie takowe podług skał, w których napotykamy je, widocznie oznaczają różnemi kolorami. Rozmaite warstwy spoczywające pod powierzchnią ziemi naszéj, stanowiły kiedyś wierzch jéj, o czem jawnie świadczą odbicia rozlicznych roślin i zwierząt przedpotopowych. Warstwy te w ciągu czasu spuściły się jedna na drugą, rozróżniamy przeto starsze i młodsze, klassyfikując je na pewne grupy. W górnym Szlązku powstały jedynie skutkiem wód, a na wierzchu znajdująca się najmłodsza, składa się z grubego piasku, gliny i t. p. widocznie ze strony północnéj przypędzonych. Po cofnięciu się powolnem morza, rzeki wyszorowaniem uformowały doliny, a z nimi pokłady znane pod nazwiskami Diluvium (potopowy) i Alluvium (napływowy). Opierając się na mappie swéj już w r. 1843, wypracowanéj, mówca pokazał i objaśnił rozmaite grupy minerałów oznaczone odmiennemi kolorami. Zacząwszy od wielkich przestrzeni napływowych (żółtych) dolinami rzecznemi (białemi) przerzynanych, przeszedł do tak zwanéj trzeciéj formacji (zielonéj) t. j. do węgla brunatnego, dając względem tegoż potrzebne wskazówki co do części składowych i rozszerzenia jego, a następnie do soli mineralnéj pod Wieliczką, wspominając tu, że i w okolicach Gliwickich w głębokości 440 stóp trafiono na wodę 3 % zawierającą w sobie soli. Poniżéj trzeciéj formacji napotyka się wapień glinny (pod Opolem w głębokości 250 stop), oraz rudę żelazną w piasku i w glinie (lila kolorem oznaczone). W formacji poprzedniéj t. j. drugiéj, a obfitującéj w skamieniałości przerozmaitego gatunku, znajdujące się osobliwie w tak zwanem wapnie Jurajskim (Jura-Kalk), pokazują się skały wapienne (niebieskie) ukrywając w sobie skarby metalowe, oraz i Dolomitowe (granatowe) przy pochyłościach których wydobywają galman, tak zwaną rudę brunatną (Brauneisenstein) i ołów. Grubość tych pokładów nie przechodzi 450 do 500 stóp. Pod wapnem muszlowem leży pokład piaskowca (jasno amarantowy) 100 stóp grubości a poniżéj niego węgiel kamienny (popielaty) spu-

---

ronją. Wiem ja o tem dobrze, że człowiek dobrego tonu bywa dziś koniecznie grzeczny dla płci pięknéj, — lecz niekoniecznie dla płci słabéj. Zawsze grzeczny dla kobiety co się z nim trzpiota albo z niego szydzi i niezawsze dla téj co go miłuje. Zwyczajnie grzeczny w salonie i rzadko w domu. Wreszcie i sama grzeczność uległa ważnéj, ogólnéj zmianie. To co było dawniéj złotą monetą, spadło dziś na zdawkową i do tego fałszywą. Zostało w niéj jeszcze nieco rzetelnéj wartości, ale już zmieszanéj z wielką dozą ucinków, szyderstwa i złości. Każdy posiadający sekret téj fabrykacji, mając jakąkolwiekbądź władzę nad kobietą, bardzo łatwo może jéj dogryść do żywego, upokorzyć ją, zranić, a potem wdzięcznie się uśmiechnąć i odejść; — czule ucałowawszy jéj rączkę przy pożegnaniu. Cóż dopiero, kiedy żaden świadek nie przeszkadza szczerym objawom mezkiego charakteru; kiedy długa choroba lub kalectwo przykują kobietę do łoża; — kiedy starość uczyni ją niedołężną? he, he, he! wtedy grzeczność rycerską trudno nieraz odróżnić od grubijaństwa i okrucieństwa!...

— Czy i ta nieszczęśliwa, pod któréj drzwiami stoimy, wpadła z podobnéj przyczyny w obłąkanie?

— Widzę żeś zapalony powieściopisarz; — odstrzelił kusy; — ja mówię o losach połowy rodzaju ludzkiego, a ty myślisz pono o losach swojéj powieści. Jeżeli się prędko nie poprawisz, to serce twoje przemieni się w drzazgę. Ale o cóż to pytałeś? — aha! o tę biedną? — ona zwarjowała z wielkiéj miłości.

— Jak to być może?

— Zadajesz mi od razu dwa pytania. Naprzód, jak może być na ziemi wielka miłość? nie umiem ci odpowiedzieć skąd ona się bierze? osobliwie w naszych czasach; wszelako zdarza się ona jeszcze niekiedy; zdarza się w sercu kobiety. Ach! każda wielka, czysta i trwała miłość jest najpiękniejszym brylantem podsłonecznego świata; — wszystkich światów, i całego „universum.“ Zda się że anioł, przyniesioną z nieba iskierką, roznieca płomień w nieskalanem łonie, które ma wynieść ciężką próbę żywota. Stokroć łatwiéj spotkać wielkiego mędrca, poetę bohatera, niż wielką miłość. Rzadko, nader rzadko ona się zdarza, jednakże jeszcze nie należy do mytów.— Powtóre, pytasz, jak taka miłość może doprowadzić do obłąkania? — Oczewiście, że ona sama nigdy do takiego nieszczęścia doprowadzić nie może, chyba gdyby nie była czystą, lecz wtedy byłaby fałszywą i nietrwałą, a zatem nie zasługiwałaby na nazwanie wielkiéj; wszakże skoro do miłości, wtrąci się poziomy rozum, to człowiek staje się podobnym do dziecka, które z cackiem naprzód się bawi, potem je rozpatruje z uwagą, zaczyna poprawiać i wykręcać wedle swego widzi mi się, i nareszcie je łamie. A to uczyniwszy płacze. Prawie każde szczęście które człowiekowi się dostaje, przechodzi prędzéj lub późniéj w łapki rozumu, który dopóty nad nim spekuluje, póki go nie zasmoli albo nie złamie. Jesteśmy dziećmi! — Ale moja filozofja nie przeszkadza Wpanu bynajmniéj zajrzeć w okienko.

Uczyniłem co mówił i ujrzałem dwa pokoiki bardzo gustownie przybrane; — kanapki, krzesełka wygodne, fotele, lustra, na stołach kobiece graciki, kwiaty i xiążki; fortepian i toaletę, koło któréj krzątała się właśnie młoda niewiasta, dziwnie piękna blondynka, wysmukła i zgrabniutka, skwapliwie przymierzająca jakieś fantastyczne stroje.

DODATEK.

szczający się aż do waki szaréj, starszéj od tegoż minerału palnego. Wyliczywszy miejsca w górnym Szlązku, gdzie głównie wydobywają go, dowiódł, że pokazuje się w okręgu 50 mil kwadratowych obejmującym, z których 12 zaledwie jest odkrytych, osobliwie w okolicach Bytomia (Beuthen), Rybnika, Hulczyna i t. d. Pokłady węgla w całem znaczeniu tego wyrazu, nazwać wypada olbrzymiemi, a skarby te bynajmniéj nie domyślne, gdyż opierają się na pewnych nieomylnych zasadach statystycznych i zrobionych doświadczeniach. Gdyby na wspomnionych 12 milach grubość warstwy nie przechodziła pół łokcia, przy teraźniejszem urządzeniu roboty w kopalniach wystarczyłaby na sto lat; ale grubość ta pod Zabrzem dochodzi do 40 łokci (!) a zatem skarby te dosłownie są nieprzebranemi. Mówca skończył wykład swój słuchaczów zgromadzonych nadzwyczaj zajmujący, niektóremi wiadomościami względem fabrykacji żelaza, dowodząc, że małe jéj w stosunku rozwinięcie, jest skutkiem zakazanego z dwóch stron wywozu i drogości transportu do krain północnych, zwracał tudzież uwagę na świeżo wyszłą *historją górnictwa Szlązkiego* A. Steinbacha, radcy górniczego, polecając to dzieło z powodu niezwykłéj jego gruntowności.

Mówiąc właśnie o górnictwie, wypadami wspomnić i o *szkodach*, które woda porobiła w kopalniach w Szarleju i w sąsiedztwie, w ogólności nisko bardzo położonych. Nagła odwilż wszystkie wody z pól spędziła do szybów, a to z taką gwałtownością, że wszelkie jéj tamowania ukazały się jako bezskuteczne. Sztygar, pragnąc przekonać się o stanie rzeczy, wraz z dwoma robotnikami spuścił się do głębi, i z nimi razem gorliwość swoją życiem przypłacił. Nacisk zrzucającéj się z góry wody, tak był ogromny, że opierać się mu nie potrafili, dotąd nie masz śladu jeszcze gdzie się podziali. W tym samym czasie zginął i maszynista zatrudniony przy pompach, który też nie był w stanie wyratowania się z powodzi.

W Pszkowiu, jednym z najwyżéj położonych punktów górnéj części naszéj prowincji, zaprojektowano już sto lat temu postawienie kościoła pielgrzymczego w stylu jezuickim, ale, jak z wielkiéj chmury mały deszcz, tak i tu główny tylko a nie wykończony budynek stanął; na wieże i stosowne ozdoby wewnętrzne i zewnętrzne brakowało funduszów. Smutny to przedstawiało widok, a kanonik Heide w Raciborzu, wzruszony nim wraz z dziedzicem Pszkowa, powzięli myśl wykończenia świątyni Pańskiéj. Zamiar ten z jednéj strony przyjęty został z oklaskami, z drugiéj wywołał zajadliwą oppozycję, a liczba osób do tejże ostatniéj należących do tego stopnia urosła, że zdawało się, iż szlachetne przedsięwzięcie nie przyjdzie do skutku. Wtedy młody kleryk nazwiskiem Skwara, który trzy miesiące dopiero był wyszedł z alumnatu, młodzieńczym zapałem pochwycił tę myśl; ślubem przyrzekając sobie, że doprowadzi ją do rzeczywistości. Puścił się w drogę, a gdzie tylko słyszało jakimś zamożnym obywatelu, tam zapukał, prosząc o wsparcie. Obsypywano go nadziejami i obietnicami, ale na tém skończyło się; ofiarowanie choć drobnéj jałmużny na cel tak chwalebny nikomu nie przyszło do głowy. Nieustraszony sługa Boży przekonawszy się, że w tém kole usiłowania jego będą daremne, że za słodkie słówka ani jednéj cegły nie zakupi, udał się do tych, z których sam wychodził, t. j. do prostego ludu, obznajmując go ze swoim planem. Nie zwiódł się tu w oczekiwaniach swoich, bo obficie sypały się dary, które dotąd wraz z dostarczanym materyałem i z przyrzeczoną pomocą ręczną, do 24,000 talarów już urosły a pod nazwiskami dawców zapisane zostały do jednéj z xiąg kościelnych. Xięga ta niewątpliwie zasługuje na imie złotéj, bo jawnie świadczy że ludkowi naszemu, chociaż nie wolnym jest od brzydkich nałogów a na niskim bardzo stoi stopniu wykształcenia; nie zbywa ani na pobożności ani na szlachetnych dążnościach. Niejeden żebrak chętnie jałmużną wyproszoną dzielił się z kościołem, a nędzny kaleka bez rąk i nóg, czołgający się po ziemi, złożył 10 talarów (!) na cześć Pana Boga. Uczynki podobnego rodzaju nie potrzebują żadnego objaśnienia, ani wspomnienia wychwalającego, bo same z siebie się chwalą; Wszechmocny widocznie pobłogosławił pobożnemu przedsięwzięciu, a z jego pomocą, pod jego opieką, nie zadługo otworzy się budynek, w którym wierni do niego modlić się będą mogli. Oby się to stało jak najprędzéj!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 15 Kwietnia. *Moniteur* ogłasza obraz dochodów z podatków niestałych na pierwszy kwartał 1858 r. Powiększenie w porównaniu z dochodami odpowiedniéj epoki z roku zeszłego wynosi 4,713,000 fr. gdyby dziesiąty grosz przydatku wojennego nie został zniesiony, przewyżka byłaby przyniosła 9,610,000 fr.

Dziennik urzędowy donosi także o przybyciu Jego Ces. Mości do swojéj posiadłości La Motte Beuvron, w Solonji, gdzie Jego Ces. Mość przyjęty został z pełnemi zapału okrzykami ludności.

Paryż 16 Kwietnia. (Z rana). Według nadeszłych tu wiadomości z Neapolu 12 b. m. mówiono tam o uorganizowaniu obozu pod Gaeta. Hrabia Trapani brat Jego Kr. Mości, w skutku niejedności zdania podał się do dymissji jako dowódca gwardji królewskiéj.

Londyn 15 Kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izby wyższéj, lord Malmesbury oświadczył że Dover, Folkestone, Liverpool i Southampton otrzymają biura pasportowe, w których każde indywiduum będące poleconem od magistratów, lekarzy albo duchownych, za 2 szylingi może otrzymać pasport. Lord Clarendon pochwalił ten środek.

W processie Bernarda przesłuchanie świadków ukończyło się. *(Neue Pr. Zeit.)*

CHINY.

Piszą z Hong Kong do *Moniteur universel* pod d. 26 Lutego:

»Pierwsza część sprawy chińskiéj zdaje się być ukończoną. Na rzece rozpoczął się już ruch powrotu statków wojennych. Lord Elgin powrócił do Hong Kong przed kilku dniami. Baron Gros na fregacie *Audacieuse*, udał się wczoraj w dół do Bocca Tigris. Inne statki dywizji francuzkiéj są już w drodze, albo wkrótce opuszczą American Reach i wody Kantonu. Kompanje żołnierzy lądowych wszystkie już udały się na swoje właściwe statki. W Kantonie pozostanie tylko około 500 majtków francuzkich z czterema statkami *Capricieuse, Marceau, Mitraille i Central.* Anglicy pozostawią tam znaczną liczbę statków kanonjerskich, a prócz tego korpus około 2000 ludzi złożony z marynarzy, sypojów i artylerzystów, pod rozkazami jenerała-majora Straubensee naczelnie dowodzącego. Armja francuzka poniosła ciężką stratę przez śmierć komendanta Collier, w skutku choroby tak pospolitéj w tych okolicach. Od czasu przybycia kapitana inżenjerji Labbe, przysłanego świeżo z Paryża, zajmują się żywo obwarowaniem pałacu jenerała tatarskiego w którym rezyduje kommissja europejska, aby go ubezpieczyć przeciw wszelkim możliwym zamachom, w przypadku gdyby korzystając z oddalenia się statków, żołnierze chińscy i waleczni z sąsiednich wsi, chcieli coś przedsięwziąć, co wszakże nie bardzo jest przypuszczalnem. Zapowiedziano powstanie na dzień nowego roku chińskiego (14 lutego); podwojono posterunki, ale wszystko odbyło się bardzo spokojnie.

Oczekują w tych dniach barona Gros w Hong Kong, gdzie on ma przybyć dla uregulowania ostatnich interessów ze swoim kolegą angielskim. Lord Elgin zamyśla wyjechać na północ w pierwszych dniach marca i w przejeździe zwiedzi Amoy, Ning Po, Fou Czau fu. Baron Gros uda się wprost do Shangai. Admirał z pięciu lub sześciu statkami dywizji francuzkiéj towarzyszyć mu będzie. P. Reed i hr. Putiatyn pierwszy na statku *Minesota*, drugi na statku *America*, mają znaleźć się w Szanghai w tym samym czasie co i dwaj pełnomocnicy Anglji i Francji. Z niecierpliwością oczekują na tych wodach statków i posiłków o których wysłaniu z portów francuzkich doniosły nam dzienniki. Jeszcze niecierpliwéj oczekują nowin o wrażeniu jakie sprawi na dworze w Pekinie przyjacielski jeszcze krok czterech wielkich mocarstw, żądających razem od Cesarza chińskiego ważnych ustąpień dla cywilizacji i handlu świata.

Constitutionel zawiera następującą korrespondencję z Hong Kong z téj samej daty:

Tygodnie upłynione ubogie były w wypadki. Zniesienie blokady rzeki Kantonu ogłoszone dnia 20 Lutego przez admirałów dwóch eskadr, mianowanie dwóch wice-konsulów angielskiego i francuzkiego i utworzenie komory celnéj chińskiéj nie miało dotąd żadnego rezultatu pod względem handlu. Chociaż wielu negocjantów z Hong Kong używa wszelkich środków i wysileń aby zawiązać na nowo stosunki ze swemi dawnemi korrespondentami chińskiemi, ci ostatni zdają się chcieć

— Ona się ubiera, — rzekłem cofając się od okienka.

— Ah! tak, zawołał marszałek i zachwiał głową. Ona od kilku lat wybiera się ciągle na bal maskowy; każe sobie robić coraz inne ubiory, rano je przymierza a wieczorem stroi się jak najprzebieglejsza zalotnica, wkłada każdą drobnostkę z największą uwagą, z całem natężeniem umysłu, z konwulsyjną, że tak powiem, kokieterją; jak gdyby sztuka ubrania się, miała rozstrzygnąć los całego jéj życia. A kiedy już wszystko skończy, wtedy zatrzymuje się przed zwierciadłem, przypatruje się długo i z wielką bacznością własnéj postaci, obraca się we wszystkie strony, przybiera rozmaite pozy pełne powabu... i nareszcie, gdy każda inna na jéj miejscu, byłaby pewną, że wszystkie serca męzkie niezawodnie ku sobie pociągnie, że w obec tylu wdzięków człowiek, choćby był z kamienia wykuty, nie potrafi pozostać obojętnym; — wtedy ona, jakby przekonawszy się dowodnie, że cała jéj zalotność na nic się nie przyda, upadając pod brzemieniem smutku, złamana, zrozpaczona, z dzikim krzykiem zrywa z siebie wszystkie stroje i wpada w zupełne obłąkanie. W innych chwilach jest zawsze spokojna, miła i dobra; — modli się, czyta xiążki; duma lub gra na fortepianie. O! żebyś Wpan słyszał tę muzykę! -- Dziwne dźwięki! pełne niebieskiéj melodji, ale smutne i tęskne. Mimowolnie przenoszą mnie w jakąś krainę westchnień, gdzie każdy kwiatek osypany jest łezkami, połyskującemi jak brylanty. Nie jest to, o ile sądzić mogę ani pogańskie Elizeum, ani nawet Eden, ale raczéj owa tajemnicza strefa gdzie podobno dusze niewinnych niemowląt oczekują otwarcia niebieskich podwoi. Ach! żal mi téj kobiety! — i gniewam się na Frenolesta który ją tu przyprowadził. Ale cóż ja mówię? on nie mógł inaczéj postąpić. On tylko swój obowiązek wypełnił.

— Zawsze i wszędzie Frenolestes; — rzekłem z uśmiechem.

— A, tak! — odparł kusy; zawsze i wszędzie! — jużci to przynajmniéj pewna, że póki świat światłem, nikt dotąd bez jego pomocy nie zwarjował. Tego przemienić nie można.

— Dla czegóż nie? — są ludzie, co uważają sobie za punkt honoru nieprzyjmować od nikogo żadnéj łaski. Taki człowiek, mógłby jéj nie przyjąć i od Frenolestesa, i gotów zwarjować o własnéj mocy.

— Widzę, że się ktoś przed Wpanem przechwalał? — proszę cię mój najmilszy panie, nie wierz temu wcale, bo to nic więcéj jak zarozumiałość i fanaberja. Człowiek może udawać warjata; — to co innego. To się zdarza. Ale żeby mógł na prawdę zwarjować bez pomocy Frenolostesa, tego mi nigdy niewmówisz. To być nie może! Zresztą znajdziesz dowód i w téj historji, którą ci obiecałem.

To powiedziawszy, pan marszałek, wziął mnie za rękę i poprowadził na sam koniec korytarza, do kanapy na któréj usiedliśmy. Potem tak mówił daléj:

(Dalszy ciąg nastąpi).

czekać na ostateczne ułożenie się między mocarstwami europejskiemi i rządem chińskim. Wiedzą oni że cudzoziemcy równie pragną interessów jak oni sami i wyobrażają sobie, że bierny opór zgodny zresztą zupełnie z charakterem chińskim, zmusi zwycięzców i skłoni ich do zmoderowania swoich żądań.

Inną widoczną przeszkodą do wznowienia ożywionego handlu, jest stan bezrządu i nieporządku w jakim znajduje się reszta prowincji. Ludności wsi sąsiednich Kantonowi, zrazu zdumione zamachem który im zabrał ich stolicę, zaczynają już poruszać się; bandy *walecznych* usiłują urganizować się żeby odebrać miasto i wyciąć garnizon europejski. Nadewszystko grożą one nie dopuszczeniem zawiązania się na nowo handlu i przecięciem dowozu wszelkich towarów udających się do Kantonu.

Niżsi mandarynowie przejęci są tym samym duchem i nie chcą przyjąć zwierzchności i rozkazów tymczasowego rządu Kantonu. W okręgach sąsiednich z Hong Kong i Macao nie dopuszczają oni wchodzić chińczykom w służbę europejczyków i uciskają pieniężnie rodziny, których choćby jeden człowiek jest nieobecny, a zatem w podejrzeniu że udał się do cudzoziemców.

Zmuszony temi szykanami rząd w Hong Kong doniósł admirałom o kilku mandarynach sąsiedniego brzegu, którzy je popełniają i zażądał żeby zbrojna wyprawa ukarała winnych i zapewniła naszą protekcję chińczykom którzy uważają za korzystne dla siebie służyć u nas za kucharzy lub cóś podobnego.

Ten stan rzeczy skłonił pełnomocników do oddalenia Yeha byłego wice-króla Kantonu. Mieli oni powody sądzenia że pomimo swego uwiezienia, ten mandaryn mógł być jeszcze sprawcą tych wszelkich nieporządków. Paropływ *Inflexible* na którego pokładzie był on więźniem, odpłynął do Kalkuty.

Z każdym dniem oczekują z Pekinu odpowiedzi na depeszę wysłaną przez Pehkwe po zdobyciu Kantonu i zainstalowaniu go jako wice-króla. Ale do czasu otrzymania téj odpowiedzi, interessa muszą pozostać w jednakowym stanie. Wiele umysłów okazuje niezadowolenie z powolności z jaką one postępują. Kupcy chcieliby żeby ambassadorowie i admirałowie przedsięwzieli najczynniejsze środki dla otworzenia na nowo handlu; stan ich finansów uprawnia pod pewnym względem ich niecierpliwość. Ci których głównie obchodzą interessa religji, domagają się jak najprędszego rozciągnienia protekcji nad chrześcjanami. Ale teraźniejsze zwłoki są konieczne i wszelkie zbyt przyśpieszone rozwiązanie téj sprawy nie przedstawiałoby żadnéj rękojmi trwałości.

Ciągłe zajęcie Kantonu i szybkie przytłumianie zachceń powstania gdziekolwiek takowe się objawią, przekonywa kantończyków o wyższości naszéj broni i własnéj ich bezsilności, kiedy tymczasem nasi ambassadorowie dają rządowi w Pekinie potrzebny czas do przyjęcia naszych zasad traktowania.

Jeden jeszcze więcéj fakt wskazuje, że to jest rzeczywiście punkt do którego kwestja ta doszła. Przygotowania materjałów dla eskadr gorliwie są prowadzone i zapowiadają bliskie ich odpłynienie. Zdaje się zatem więcéj niż prawdopobnem, że zaraz po nadejściu depesz z Pekinu, posuną się w górę ku północy, albo dla eskortowania pełnomocników jeśli będzie trzeba układać się, albo dla skłonienia Cesarza chińskiego w Pekinie przez ostatni argument *ad hominem*, do przyjęcia zgodnie żądań mocarstw sprzymierzonych. *(I. B.).*

F R A N C J A.

Paryż 14 Kwietnia. Cesarz wyjechał dziś do la Motte Beuvron w Solonji, gdzie jak wiadomo Cesarz ma posiadłość wiejską. Jego Cesarska Mość powróci jutro.

Zbliżające się coraz bardziéj otwarcie konferencji paryskich, naturalnie wznawia rozprawy nad naturą i ważnością kwestji jakie mają przyjść pod rozbiór tego zgromadzenia. Jeśliby program konferencji ograniczył się na zasadach pierwotnie przedstawionych, wskutku których nastąpiło zwołanie ich na nowo, rozprawy niedługoby się pociągnęły, ale jeśliby rozmaite kwestje drażliwe i drażniące zostały przedstawione, trudno przewidzieć jak daleko posuną się konferencje i jakie sobie położą granice. Twierdzenia w tym względzie są niezmiernie sprzeczne. Według jednych, Porta ottomańska nietylko bronić będzie energicznie swoich praw w kwestji Xięztw Dunajskich, ale nadto przedstawi pod roztrząsanie konferencji kwestję wyspy Perim, i dla tego wybrała na swego reprezentanta Fuad-paszę, aby sprawa jéj mogła być poprowadzoną ze znajomością rzeczy i śmiałością. Według tychże źródeł, hrabia Cavour ma przedstawić do roztrzygnienia kongressu kwestję okrętu *Cagliari*. Ale według świeższych, chociaż jeszcze niezupełnie kategorycznych podań, rządy Francji i Anglji (mianowicie pierwszy) mają interwenjować dla załatwienia sporu sardyńsko-neapolitańskiego, przed zebraniem się konferencji i w ogóle nie szczędzą obecnie wszelkiego rodzaju wysileń, dla ograniczenia konferencji na przedmiotach które były pierwotnie celem ich zwołania. W prawdzie w takim przypadku nierozstrzyganie ważnych trudności, spowodowałoby potrzebę zwołania konferencji raz jeszcze, coby niedogodném było dla mocarstw które chociaż sprzymierzone z Francją, niechętnie widziałyby przedłużanie zbyteczne rezydowania w Paryżu téj juryzdykcji dyplomatycznéj, która nadaje rządowi Cesarskiemu przynajmniéj pozór przewagi w Europie.

Zapewniają że Porta zamierza ponowić pełnomocnictwo dane kajmakanom w Xięztwach z nadaniem im tytułów hospodarów. Przyrzeczenia których spełnienie nie znajdzie żadnéj trudności ze strony żadnego z mocarstw, zostały już podobno dane mianowicie xięciu Vogorides.

Marszałek xiąże Pélissier wyjechał dziś o godzinie w pół do drugiéj z Paryża do Londynu, zabrawszy z sobą wszelkie instrukcje na piśmie. Mówią ale nie zaręczamy za prawdziwość téj pogłoski, że marszałek zamierza w nocy przybyć do Dover, aby nie powiększyć obecnością swoją prawdopodobieństwa jakiejś manifestacji ludowéj, w przypadku jeśliby wywołał ją wyrok sądu przysięgłych potępiający Bernarda. Nie potrzebujemy dodawać, że nawet w takim razie marszałek może być pewnym sympatycznego przyjęcia ze strony ludu angielskiego.

Rząd nasz posłał kategoryczną notę rządowi portugalskiemu z okoliczności schwytania przez marynarkę portugalską jednego statku francuzkiego przy zachodnich brzegach Afryki. *(In. Bel.)*

— Feruk-Chan miał pożegnalne posłuchanie u Cesarza w dniu 12tym b. m., i dodamy że Jego Ces. Mość wspaniale udarował wszystkich członków ambassady. Jego Ces. Mość własną ręką oddał Feruk-Chanowi i Malcom-Chanowi przeznaczone im w darze kosztowne bronie wyrobu pana Manceaux z herbami Cesarskiemi i napisem: *Dane w podarunku przez Cesarza francuzkiego.* Prócz tego przywieziono wielką liczbę rozmaitéj pięknéj i kosztownéj broni, z któréj każdy z członków ambassady wybrał sobie co mu się podobało. Oprócz tego Feruk-Chan zabiera z sobą wspaniały powóz podróżny, przeznaczony dla szacha, który już otrzymał był poprzednio podobny podarunek od króla Ludwika Filipa.

Mnóstwo innych przedmiotów sztuk, przemysłu i użytku, zabiera z sobą ambassador szacha do Persji, mnóstwo też zakupili prywatnie członkowie ambassady. Feruk-Chan zawozi tam swój i Malcom-Chana portret, robiony ręką młodego artysty belgijskiego pana Ourry, syna orjentalisty, który wyjeżdża z ambassadą, aby objąć posadę professora historji i filozofji w szkole wojskowéj w Teheranie. Wyjazd Feruk-Chana nie mógł już dłużéj być zwłóczonym, ponieważ ten ambassador wyczerpał już zapasy pieniężne jakie rząd perski oddał do jego rozporządzenia, pomimo gościnność jaką znalazł przy dworze Cesarskim, a która mu oszczędziła wiele ważnych wydatków. Chociaż oczekiwany w Marsylji ambassador wahał się wyjechać wczoraj z powodu feralnéj daty, ale według idei perskich, ten zgubny wpływ ustaje z zachodem słońca i dla tego wieczorem ambassada mogła już opuścić Paryż.

— Nieomyliliśmy się w naszych przewidywaniach. Nagła zmiana objawiona świeżo w polityce gabinetu angielskiego, w przedmiocie zatargów między Piemontem i Neapolem, sprawiła istotnie wielkie rozdraźnienie w Turynie. Nie ma rodzaju zarzutu, któregoby nie czyniono przeciw temu wszystkiemu, co gabinet angielski sądził potrzebném powiedzieć w przedmiocie ważnéj pomyłki, popełnionéj przez pana Erskine w przepisaniu depeszy pana Hudson. Nawet w najwyższych sferach oskarżają lorda Malmesbury, że *a posteriori* wynalazł ten wykręt, aby niedotrzymać z obowiązań przyjętych przez poprzedni gabinet, i aby przez to dać nowy dowód przychylności i ustąpienia dla Austrji, która w sprawie statku *Cagliari*, wystąpiła na korzyść polityki gabinetu neapolitańskiego. Naturalnie w obec takich oskarzeń pozycja pana Hudson w Turynie, stała się trudną i fałszywą; ma on przeciw sobie nietylko rząd ale i opinję publiczną żywo wzburzoną i obrażoną przez postępowanie Anglji w ostatnich czasach względem Piemontu.

Wiadomości otrzymane dziś z rana z Turynu, obszernie mówią o pogłoskach jakie tam równie jak tu krążyły w przedmiocie zamiarów gabinetu neapolitańskiego, co do przyzwania polubownego pośrednictwa i sądu innych mocarstw w zatargach z dworem sardyńskim. Ale zdaje się, że rząd piemoncki nie jest wcale skłonnym do przyjęcia decyzji trzeciego mocarstwa, chociaż zresztą dotąd nie otrzymał w tym względzie żadnego zawiadomienia. Dwór sardyński utrzymuje podobno, że sprawa schwytania statku *Cagliari* na pełnem morzu przez fregaty neapolitańskie, jest tylko czynem nadużycia siły i rzeczywistość tego nadużycia dostatecznie jest dowiedzioną przez śledztwo, a prawa narodów i internacjonalne zabraniają i karzą podobne nadużycia, nie ma przeto potrzeby żadnego kontrowersu dyplomatycznego, a zatém sąd polubowny jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego, byłby zupełnie niepotrzebnym.

Taką jest powtarzamy opinja powszechna w Turynie. Co do pana Erskine, został on już podobno odwołany z obowiązków poselstwa angielskiego w stolicy Sardynji.

— Izby handlowe różnych państw niemieckich, otrzymały świeżo od ministra handlu i robót publicznych zawiadomienie tyczące się sposobu ratowania tonących, wynalezionego przez pana Bertutti stolarza w Turynie. Ten sposób próbowany w Cherbourg i Tulonie, zasadza się na zaprowadzeniu kommunikacji między dwoma statkami lub między brzegiem i statkiem będącym w niebezpieczeństwie, a to za pomocą drewnianego pocisku wyrzuconego małym nabojem z moździerza i nie tonącego w wodzie, a zatém utrzymującego linę na powierzchni wody.

Według wniosków kommissji, która została wyznaczoną przez pana ministra do probowania tego wynalazku, aparat ten może wyświadczać ważne przysługi tak w rzucaniu pocisku z lądu do statku jak i ze statku do lądu przy wielkich burzach. Jeśli potrzeba mienia na pokładzie moździerza do rzucania takich pocisków, może być często dla statków handlowych przeszkodą do użycia tego sposobu, za to pomyślny rezultat rzucania ich z lądu do statków, pozwoli przynajmniéj towarzystwom bezpieczeństwa których interessem jest ocalenie jak największéj liczby statków asekurowanych, posiadać na brzegach najbardziéj wystawionych na przypadki morskie, moździerze mogące przynosić pomoc statkom będącym w niebezpieczeństwie. Minister handlu ogłosił, że zarząd jego pośpieszy ile to od niego zależyć będzie, udzielić ułatwienie w zaprowadzeniu podobnych urządzeń.

— Pani Orsini wyjechała do Nicei ze swemi dwoma córkami, nie zaś do Anglji jak mylnie donoszono. Zapewnie osiędzie ona we Florencji, swojem rodzinnem mieście, gdzie ma matkę. Ojciec jéj pan Ercole Lorenzi, umarł przed kilku laty; był on jednym z przybocznych lekarzy wielkiego xięcia panującego. *(Ind. Belge.)*

POLEMIKA DZIENNIKARSKA.

ARTYKUŁ Z NAD WARTY.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 100).

Daléj, odpowiada *Przegląd* na drugi z téj kategorji zarzut, że radził swym przyjaciołom usunąć się z kółka polskiego, gdyby jego większość wymagała po nich ustąpień, naruszających wiarę lub prawa kościoła, i odpowiada również zwycięzko, ale przedmiot ten, jako mniéj dla was, nieobeznanych z tutejszem położeniem, interessujący, pomijam. Następnie okazawszy, jak dziwnem jest twierdzenie korrespondenta, że obszerność Kroniki religijnéj w *Przeglądzie*, dowodzi, że tem pismem kierują obce krajowi cele, wykazawszy potrzebę choć jednego takiego szczegółowego zbioru wiadomości z całego świata katolickiego, obok tylu pism napełniających swe kolumny romansami, lub drobnostkowemi z świata eleganckiego szczegółami, pisarz zwraca się do argumentu przeciwnika, że *Przegląd* wywiesza natrętnie sztandar katolicki tylko przez nieszczęsne naśladownictwo Francji, — i tak argument ten odpiera: „Nic łatwiejszego, jak pomówić kogo o naśladownictwo. Każde prawie usiłowanie, zwłaszcza w naszym kraju, już na wyprzedzającym nas wciąż zachodzie próbowanem

było. W krajach zbliżonych do siebie czy religją, czy polityką, czy obyczajami, jednakowe fenomena równocześnie zwykły się objawiać, a przecież bez żadnego wspólnego przygotowania, zależności i bezpośredniego związku. Zresztą, nie ma nic w sobie zdrożnego naśladownictwo, byle w dobrem, i wymiarkowane wedle potrzeb i charakteru krajowego. Braliśmy tyle złego od Francji, bierzmy teraz dobre. Właśnie dla tego, żeśmy się *tyle napożyczali u patryarchy Fernejskiego*, nie pogardzajmy teraz wzorem tych, którzy w wielkiéj mierze tamę już jego wpływowi we Francji położyli. Ale my z ręką na sercu powiemy, że żadne naśladownictwo, tylko sumienne przekonanie zawsze nami kierowało. Żadnéj solidarności z katolikami zachodu w praktyce nie zalecamy, jeno ten związek duchowy, który istnieje między ludźmi jednych wyobrażeń, a cóż dopiero jednéj religji..... Ale jakiż był stan w znacznéj części klas oświeconych? O ile wpływ patrjarchy Fernejskiego, któremu, wedle korrespondenta, bałwochwalczą cześć wielu rodaków przez naśladownictwo oddawało, ustępował, o tyle nabierała go filozofja niemiecka i nowo ukute a bałamutne teorje zachodu. I zjawiła się u nas jakaś polityka nieswojska, jakaś filozofja czynu i poezja czynu. Przyszło oddziaływanie. Myśmy tego oddziałania nie stworzyli, aleśmy się stali po części jego wyrazem. Stanowisko, które *Przegląd* zajmuje, mogło być zapewne zajętem i utrzymanem przez innych daleko lepiéj i skuteczniéj, ale wyprowadzenie tego stanowiska na jaw całego kraju, było nieodzownem. Wśród zamięszania wyobrażeń, należało okazać, że jak w urządzeniach społecznych, tak w literaturze i sztuce, jedna jest tylko bezpieczna i do stałych zdobyczy prowadząca droga. Nie my też jedni uczuliśmy tego potrzebę, i nie my jedni wzięliśmy się do pracy w tym kierunku. Wszakże w Warszawie, Wilnie, Krakowie, po wszystkich częściach kraju, są ludzie, których przeciwnicy partją katolicką nazywają. Jakiemże więc prawem może korrespondent wskazywać nas jednych rodakom i mówić: „Wiedzcie kto rzucił w łono narodu to zguby nasienie.“ Aby zaś przekonać, jak jest zgubnem, powiada, że myśmy w zgodne dotąd społeczeństwo wprowadzili rozdwojenie, że my daliśmy początek polemice, która wre po całym kraju. Niech sumienni ludzie odpowiedzą, czy dziś jest większe rozdwojenie, jak przed lat dziesiątkiem? Tak strasznie też wrącéj polemiki w kwestjach katolickich nigdzie nie widać. Daleko zaciętsze spory prowadzą co chwila nasze dzienniki w rzeczach niezmiernie mniejszéj wagi. Owszem, pisma katolików, z obowiązku wyrozumiałe, spokojne, znoszące z cierpliwością częstokroć najboleśniejsze zarzuty od przeciwników, nadają coraz łagodniejszy ton ogólnéj polemice. Wprawdzie, nie nadały go jeszcze do pożądanego stopnia, kiedy korrespondent posuwa się aż do oskarżania nas o drobne ambicje osobiste, o natarczywą propagandę, rekrutującą się na sposób czysto francuzki i wszędzie swe sieci zarzucającą. Na takie zarzuty, niepoparte żadnemi dowodami, nie ma odpowiedzi. Odwołujemy się jednak do wszystkich ludzi dobréj woli, czy tak jest, czyśmy kiedy zboczyli z jasnych, z przystępnych każdemu oku szlaków, czyśmy nie działali zawsze z otwartością, aż do narażenia się najbliższym przyjaciołom, ze szczerością, aż do zaprzania się wszelkich względów osobistych; czyśmy zastawiali sieci, albo natarczywie, natrętnie, narzucali się komu, lub szukali innych środków jak te, które ku jawnemu rozwijaniu zasad podaje nam nasze pismo? Nie rekrutujemy się na sposób francuzki, ani na żaden sposób; nie umawiamy się z nikim, nie tworzymy związku, nie stoimy w przymierzu z żadnem pismem, nie schlebiamy żadnemu autorowi głośnego imienia, by go przyciągnąć do siebie, nie osłabiamy wad żadnego, by się pochlubić żeśmy w jednym co on obozie. Niechaj choć w części nam za świadectwo posłuży ten oto obecny spór z *Czasem*, a sięgając tylko do kilku ostatnich poszytów, godzi się nam przypomnieć, że gdy należało przyganić wyłączności, która niesłusznie wyróżnia jeden stan nad drugi, tośmy zarówno powstawali przeciw Syrokomli, jak przeciw Wincentemu Polowi. Korrespondent mówi jeszcze, żeśmy ani jednego niedowiarka nie nawrócili. Jeżeli tak jest, czy może być lepszy dowód, że się nie rekrutujemy, że siećmi nikogo nie obstawiamy, że się nigdy pojedyńczym nie narzucamy osobom, że tylko jawnie wszem w obec głosimy stałe prawdy, przemawiając do ogółu, a co się dzieje w ogóle, jakie tam zmiany w wyobrażeniach zachodzą, za czyim przewodem i wpływem, tego ani my, ani korrespondent obrachować nie zdoła.... Najczęściéj przeciwnicy nasi, nie mogąc nam dowieść, że fałszywie nasze zadanie wykonywamy, rzucają na nas oskarżenie, że za często, za wiele mówimy o religji, że dajemy ją w zbyt silnéj dozie, jak się korrespondent wyraził. Mieliżby zwolennicy postępu *par excellence*, ci, co wszędzie naglą do postępu, co wszędzie go oklaskami obsypują, nie dopuszczać go tylko tam gdzie jest najbezpieczniejszym, i gdzie skoro się objawi, wszystko inne do równego z sobą pochodu podnieca? Miałażby gorliwość, tak wszędzie zalecana i wielbiona, podejrzaną być tylko w religji, któréj boski mistrz nakazuje nam wciąż czuwać, pobudzać się ku dobremu i coraz wyżéj dążyć?.....“

Rozstając się z korrespondentem Gazety Warszawskiéj, *Przegląd* oświadcza, że polemikę tę podjął jedynie dla oznaczenia raz jeszcze swego stanowiska, że daléj prowadzić jéj nie myśli, i że przeto ani się spodziewa, ani żąda nowéj od korrespondenta odpowiedzi. Przedstawia mu natomiast następujące żądanie: „*Przeglądu* kraj nie zna, a tylko z całości mógłby sprawiedliwy sąd wydać. Mamy przeto prawo się spodziewać, że baczny na tę okoliczność korrespondent, wspominając o nas, jak to czyni po wyjściu każdego naszego poszytu, ważyć będzie każde swe słowo, by przypadkiem o nieprzytomnych fałszywego nie dawał zaocznie wyobrażenia. Cząstkowe, często przez pośpiech przesadzone w myśli i wyrażeniach relacje, wpajają uprzedzenia w najumiarkowańsze nieraz umysły. Oto naprzykład p. Kraszewski, w drugiem przeciw nam wystąpieniu w Gazecie Warszawskiéj Nr. 207 r. z., polegając nie na tych, ale na podobnych tym korrespondencjach, powiada, że *w W. X. Poznańskiem przez całą Przeglądową partję, chłopek ledwie jest miany za Boże stworzenie*, że u nas *duch nienawiści, pod szatą średniowiecznéj wiary dzieli i wyklina na wieki*, że wreszcie *zwolennicy Przeglądu ludowi niedopuszczają się podnieść nawet cnotą ku Bogu, a w raju mu miejsca zazdroszczą*. Niechże korrespondent wejdzie w swe sumienie i znając tak przezeń nazwaną przeglądową partję, jako pisarzy i jako obywateli, powie, czy powyższe wyrazy nie są wręcz przeciwne rzeczywistości. A jeżli uzna ich niesłuszność i jeżli rozumie tak jak my rozumiemy, że naczelnem podobnych korrespondencji zadaniem, jest niszczyć fałszywe pojęcia i uprzedzenia, to niech stara się jak najprędzéj sprostować grubą pana Kraszewskiego pomyłkę, tem dotkliwszą dla nas, że rozgłoszoną została przez pisarza, który może najwięcéj wpływu na kraj wywiera i który wszystkie pojawy ducha polskiego skrzętnie śledząc, usiłuje je zbierać w jedno, godzić i ku wspólnemu dobru kierować.“ Zaiste, nie można sobie wystawić coś mniéj prawdzie odpowiedniego, jak powyżéj przytoczone wyrazy o partji przeglądowéj. Niech już będzie partją, kiedy się tak przeciwnikom podoba, zwijcie ją fanatykami, wstecznikami, obskurantami, kiedy macie serce potępiać ją zaocznie, ale nie odmawiajcie jéj zasługi, która już nie na teorjach, ale na czynach polega. Cóż to jest tak zwana przeglądowa partja? z kogo się składa? warto raz dobrze jéj się przypatrzyć. W Kościańskiem i w Szremskiem sąsiaduje z sobą kilku zamożnych obywateli. Jeszcze od pradziadów połączeni związkami krwi i przyjaźni, jednoczą się równie gorliwością religijną, jak tożsamością wyobrażeń politycznych. W ich domach wszędzie staropolskie obyczaje najściśléj są zachowane. Wyrobnik w tych włościach najwyżéj płatny, najlepiéj utrzymany, najtroskliwiéj w chorobie lub w przypadku jakiego nieszczęścia pielęgnowany i ratowany, xiędza, lekarza i lekarstwa na każde zawołanie mający, posiada wszystkie środki do podniesienia się moralnego i materjalnego. Obywatele ci są bogaci, ale byliby nierównie bogatszymi, gdyby tyle dla ludu nie łożyli. Gospodarstwa wszędzie u nich umiejętnie i wzorowo prowadzone, ściągają rok rocznie nietylko rodaków z stron najodleglejszych, ale i cudzoziemców, którzy przybywają przypatrywać się im i uczyć. Najsędziwszy wiekiem z tych obywateli, najznakomitszy zasługą, wychował i rozesłał po kraju więcéj udoskonalonych agronomów, niż niejedna wysławiana szkoła rolnicza. A jaki tu stosunek między panem i kmiotkiem, jaka łagodność, jaka wyrozumiałość, jaka nawet zażyłość! W kółku tem powstały ochronki i ztąd się rozchodzą po kraju. Każda włość, oprócz szkoły wiejskiéj (te są wszędzie w naszéj prowincji), ma jeszcze szkółkę niedzielną dla służących i wyrobników, ma szpital i wszystko co może ulżyć nędzy lub chorobie. I jeżli jaką skargę słychać u mniéj zamożnych posiedzicieli w okolicy, to tę, że tam zbyt lud psują, przepłacają, zbyt go w zarozumiałość wbijają, że robotnika trudno dostać, bo każdy spieszy gdzie mu lepiéj. Są obywatele i po innych stronach Xięztwa i całkiem przeciwnych wyobrażeń politycznych, którzy z równąż troskliwością poświęcają się dla dobra ludu, ale tak się jakoś stało, że na ten kątek o którym mówię, baczność i rządu i rodaków najwięcéj jest zwróconą.

Może czytelnicy zbyt daleko mieszkający, pomyślą, iż ja tutaj napisałem rozdział jaki z *Pana Podstolego*. Niech więc się zapytają kogoś, co w tych stronach był, a było tak wielu, że znaleźć łatwo, niech się zapytają mężów stojących na czele nowo utworzonego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, a jeźli który z nich powie, że moje słowa są w czemkolwiek przesadzone, wtedy schylę głowę i przyjmę powyżéj przytoczony wyrok pana Kraszewskiego. A ileż to jeszcze stron pięknych tego kółka nie odkryłem, nie rzekłem nic o poświęceniach dla całego kraju, nic o żonach i córach tych obywateli, które są wzorem pokory, pobożności i cnót wszelkich. Niech mię w tem wyręczy następujący wyjątek z mowy mianéj na obrzędzie żałobnym za duszę jednéj z tych pań, przez kapłana, któremu nikt jeszcze ani nieprawdy, ani pochlebstwa nie zarzucił: „Witaj mi (są jego słowa) wsi polska, wsi chrześćjańska, rzadka już na świecie i nawet na ziemi naszéj, która jest jedną wsią wielką. Witaj wsi, nie taka jak ją niewiara, zły obyczaj i samolubstwo zeszpeciły, ale jak ją Bóg stworzył i kościół wychował. Witaj wsi zupełna i całkowita, — jedna a troista, z kościołem, dworem i siołem. Dwór stoi pośrodku pomiędzy kościołem i siołem. Z kościoła przez dwór spływa na sioło znajomość dróg bożych, miłosierdzie i ogłada. W kościele dla wszystkich mądrość Boża i bogactwo łaski. We dworze u pana rada chrześćjańska, u pani miłosierdzie. Pan głową, pani sercem gromady. Pańszczyzna roboty może ustać, pańszczyzna rady i miłosierdzia dworu dla ludu, pańszczyzna miłości i wdzięczności ludu dla dworu, ustać nie powinna. Nie ustaje też i nie ustanie, gdzie rzeczy po bożemu idą i pójdą. Taki to dwór widziałem w X. (tu wymienione nazwisko jednéj z włości o których piszę), dwór tak dobrze polski, jak w najlepszych czasach świetnéj przeszłości naszéj, mniéj tylko zbytkiem, nieładem i lenistwem. Przy dworze stoi kaplica Matce Boskiéj poświęcona. Pani ze starszą córką wszystkie plany ozdób rysowała, mąż budową kierował. Gęste tam odtąd modlitwy i ofiara. Pacierze wieczorne wspólne z domownikami, i nabożeństwo passyjne i nabożeństwo majowe; różańce żywe tam się zawiązują. Kapłan i zakonnik częstym gościem w tym dworze. Podejmowała ich z uszanowaniem pani i baczyla, by wszyscy w domu ich szanowali. Kazań, jakiekolwiek były, nie pozwalała sobie ganić, owszem, podnosiła ich wartość w obec dzieci i domowników. Domowników wszechstronne potrzeby wciąż miała przed oczyma. Nietyle mi tu idzie o doczesne, nieznany tam niedostatek, mam raczéj duchowe na oku. Urządziła szkołę niedzielną dla młodzieży dworskiéj, zaprowadzała ochronki nietylko u siebie, ale i w okolicznych miasteczkach. O rozwinięcie religijne sług swoich dbała jak najmocniéj. Obyczajów dobrych przestrzegała pilnie. Znała każdego, wiedziała jego lepsze i gorsze skłonności. Wykraczających przestrzegała po macierzyńsku, nie szczędząc słów i trudu. I doczesne ich dobro zaprzątało ją nieustannie, dobro ich samych i ich rodzin. To też miała same stare sługi, co już rzadko... We dworze tym stale chowają się sieroty i kaleki. Chorzy na kilka mil z około tu się zbiegają. Ma dla nich szpital, leczy, pociesza, uczy. W czasie chorób zaraźliwych i grasującéj cholery, wystawia wątłe swe zdrowie i życie samo, i to bez najmniejszéj exaltacji w poświęceniu, czyni to jak rzecz prostą, naturalną, codzienną. Pod kaplicą, w najstosowniejszym przedpokoju miłosierdzia, wciąż ubodzy u Boga przez nią szukają pomocy. Niedość że każdy jałmużnę i pokarm dostanie, z każdym niemal rozmawia, wchodzi w jego położenie, radzi. Zbiega się do niéj młodzież garnąca się do zakonów, młodzież ucząca się po szkołach, a nie mająca o czem. Przyłażą i włóczęgi o-

biecujące poprawę, słowem, wszyscy opuszczeni, nieszczęśliwi, nieuleczeni. Sto razy zawiedziona, zawsze ufa. Ostrzegana, odpowiada, że woli być od stu oszukaną, niż jednego poczciwego bez pociechy odprawić, że zresztą nie ludziom, ale Chrystusowi Panu daje. Miłosierdzie nie ogranicza do domu ni włości swojéj. Gdziekolwiek się udaje, przenosi ze sobą miłosierdzie. Compassio nata est mecum.... Czemże to jeszcze jest ten dwór w wewnętrznem, domowem swojem pożyciu? Jaka tam szczera wesołość, jaka pogoda, jaka miłość wzajemna, jaka czynność? Zaprzątą ich żywo każdy wypadek krajowy, każda poczciwa rzecz na świecie. Chwile wypoczynku zajmują swobodną rozmową, lub czytaniem lepszych dzieł polskich i zagranicznych. Nieznają tęsknoty i ckliwości życia; nie pragną, nie szukają innych rozrywek. Wszakże próg obcym otwarty, uprzejmość dla nich szczera, bez okazności, serdeczność bez płonnych obietnic, gościnność w rzeczy nie w słowach...“ *(d. c. n.)*

O WYCHOWANIU KOBIET W CHINACH.

Tak powszechnie dzisiaj zajmują się nietylko u nas, ale i wszędzie zagranicą, pisaniem o wychowaniu kobiet, a to występując z najrozmaitszych zasad i dążeń, często sprzecznych z sobą, że nie od rzeczy będzie tu podać zasady, jakich się ściśle trzymają już od dawnych wieków ojcowie rodzin, w odległych od nas wprawdzie Chinach, ale mających za sobą długą praktykę i najzupełniejsze tejże wypróbowanie.

Największym przedmiotem smutku dla ojca familji w Chinach, jest narodzenie się mu córki.

Jak tylko córka przybędzie na świat, natychmiast kładą ją tam na ziemi, na kilku kawałkach staréj odzieży i przez całe trzy następne doby dają jéj tylko jedynie najkonieczniejsze starania, aby ją zabezpieczyć od nieochybnéj śmierci. Dopiero przy końcu trzeciéj doby, bierze ją ojciec na ręce i niesie do sali poświęconéj czci przodków, a to dla złożenia z nią hołdu przed naddziadami.

Zwykle kilku przyjaciół towarzyszy téj ceremonji, i podczas całego tego przedstawienia nowo-narodzonéj dziewczynki przodkom ojca, trzymają bezustannie cegły i dachówki w ręce wyciągniętéj po nad głową dziecka.

Cały ten obrzęd jest zbyt wyraźną nauką, chociaż figuryczną, dla kobiet, i znaczy, że w razie odstępstwa od dawnéj idei ojców, mury i dachy domów zasypią odstępczynię.

Radość, jaka się objawia w czasie urodzin syna, a smutek przy przyjściu na świat córek, tłómaczy jasno pozycję, jaką kobieta musi zajmować w społeczeństwie chińskiem.

Łachmany na których składają nowonarodzoną, prawie zupełne opuszczenie i zapomnienie przez trzy dni, w jakiem ona pozostaje, przemawiają wymownie do kobiet, że wzgarda i odepchnięcie będą ich udziałem, jeżeli swą cnotą i bez zarzutu prowadzeniem, nie zmuszą ludzi do ich szacunku i poważania.

Według przepisów tak zwanéj xięgi zwyczajów, w siódmym roku życia odłączają się dziewczęta od chłopców, nie pozwalając im wcale odtąd ani siedzieć na jednéj macie razem, ani jeść ze wspólnego naczynia. Od téj więc chwili, życie kobiet upływa w zamknięciu, pod bacznem okiem matki.

Odtąd wychodzić tylko mogą pokryte gęstym welonem, lub jechać w osłonionym palankinie, i aż do czasu pójścia za mąż, nie wolno im dać się oglądać mężczyźnie, bez pokrycia twarzy zasłoną.

Co się tyczy ich edukacji, to ta jest pospolicie powierzona staraniom matki.

Największa zaleta płci pięknéj, według zdania Chińczyków, nie zasadza się ani na znakomicie rozwiniętéj intelligencji, lub pracowicie nabytéj wiedzy, ale na skromności pełnéj powagi i na czystości bez zmazy.

Chińscy moraliści utrzymują, że wykształcenie kobiet powinno być stałe raz na zawsze, rozumiejąc przez to, że kobieta każda powinna poznać jak tylko być może najdokładniéj, wszystkie gałęzie domowego gospodarstwa, jak niemniéj trudną sztukę wychowywania swych dziatek.

Mężczyzna może się kształcić przez całe swe życie, mówią oni, może się obznajmiać ze wszystkiemi naukowemi dziełami i może zostać wielkim człowiekiem w polityce, literaturze lub umiejętnościach, lecz kobieta ani może, ani powinna go w tem naśladować, gdyż ona nie jest w stanie nigdy całego swego czasu tak jak mężczyzna poddawać studjom i naukowemu kształceniu się, ale tylko rzadko jéj zdarzający się czas wolny od domowych zajęć, na to poświęcić.

Kobieta ma zastosować swą wolę do wszystkich wymagań (co w Europie mówi się kaprysów) męża i jego rodziców. Ona powinna kochać familję swego małżonka i nigdy jéj nieobrażać, ani też jéj zasad, a tembardziéj wyznania religijnego nie sądzić i ganić.

Niepowinna być zazdrośną względem innych kobiet swego męża — warunek ten u nas w Europie, gdzie jednożeństwo panuje, jest niepotrzebny.

Jeżeli ma dzieci, powinna je w ten sposób wychowywać, aby, jeżeli to są chłopcy, byli kiedyś ludźmi użytecznymi, a zwłaszcza też uczciwymi; jeżeli zaś to będą dziewczęta, aby potem były kobietami dobremi, łagodnemi, jakoteż cnotliwemi.

W stosunkach ze swymi podwładnymi, musi ona być zawsze łagodną i dobrą. Jeżeli przez życie pracowite zyskała pewną biegłość w sztukach lub nauce, to powinna starannie unikać wszelkiéj sposobności pokazania się z tem, bo nic nie masz nieznośniejszego w świecie, jak pedanterja lub próżność w kobiecie.

Chińczycy wolą widzieć swoje żony zatrudniające się robotami ich płci właściwemi, naprzykład szyciem, rozwijaniem z oprzędów jedwabiu, jak je słyszyć wdające się w filozoficzne lub literackie rozprawy.

Dla dokładniejszego jeszcze objaśnienia przedmiotu, zacytuję tu kilka maxym wyjętych z Xięgi moralności chińskiéj, zamieszczonéj w Pamiętnikach missjonarskich, o tym dziwnym, tak godnym studjów i głębokiego zastanowienia się narodzie, najniesłuszniéj od niektórych ludzi, płytko biorących rzeczy, za barbarzyński osądzonym.

„Praca jest stróżem niewinności kobiet — nie zostawiajcie więc im czasu do próżnowania i niechaj będą przez cały rok pierwszemi do dzieła, a ostatniemi do wypoczynku.“ (a)

„Młoda córka powinna być tak blisko swéj matki, jak cień jéj własny; powinna się niezmiernie chronić zalotności i czytania złych xiążek, bo te w wieku młodym najwięcéj działają na imaginację.“

„Skromność, milczenie i łagodność, są prawdziwemi ozdobami piękności. Pojętność panny, jéj cierpliwość, jéj miłość dla pracy, jéj uszanowanie dla rodziców, jéj życzliwość dla familji, o jéj sławie stanowią.“

„Niechaj nie pokazuje walki, jaką w niéj stacza obowiązek z jéj miłością własną, jeżeli jéj przyjdzie skłonić głowę przed mężowską matką, lub ustąpić w czem pierwszeństwa swéj bratowéj, lecz niech to czyni ze słodyczą na ustach i w sercu, ciesząc się z tego, że będzie od wszystkich kochaną.“

„Niema nic niegodnego zajęcia się w gospodarstwie, dla roztropnie wychowanéj kobiety; igiełka i krosienka zajmować jéj czas wolny powinny. Czystość w domu i porządek ma być dziełem jéj starań. Ona ma czynić sobie chwałę z tego, że usługuje mężowi i że przyrządza dla niego posiłek.“

Przyznać tu każdy nieuprzedzony musi, że ci biedni barbarzyńscy Chińczycy (gdyż tak zwykle nazywamy ludy niechodzące we frakach i *krynolinach*, które przez niezastanowienie się za oznaki cywilizacji poczytujemy), jak w wielu razach, tak i w wychowaniu kobiet, podług powyższych zasad, bardzo wiele słuszności mają.

Ich zdanie w tym względzie, prawie całkowicie dla nas zastosowaćby można, choć żyją oni pod wpływem innéj religji i zupełnie odmiennego klimatu.

Wyrzuciwszy bardzo niewiele z tych zasad i odłączywszy ich formy czy obrzędy, któreby nam niebyły obecnie właściwemi, zobaczylibyśmy, że te reguły byłyby takie, jakie nam kościół chrześcjański do wykonania wskazuje, i jakim też były to nasze staropolskie wychowanie niewiast, które tyle wielkości i pożytku naszemu narodowi, wówczas kiedy było w zastosowaniu, sprawiło.

(a) Pani Millet-Robinet wydała niedawno w Paryżu xiążkę dla kobiet pod tytułem: „Maison Rustique,“ gdzie właśnie poleca tylko pracę kobietom, jako środek jedyny przeciw podszeptom złego. Dzieło to sprawiło wielki rozgłos we Francji.

Zasadą chrześcjańskiego wychowania jest owa pokora, co to niebiosa przenika, co to nam wszystkie serca zniewala. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

WOLNYCH ŻARTÓW wyszedł zeszyt 1-szy i zawiera: Bocian do Czytelników. — Wycieczka Pana Pędralskiego za granicę. — Felczer Żydowski w małem miasteczku. — Żywotne Kwestje. —Prelekcja o agronomii. — Wujaszek całego świata (na ucho czytelnikom). — Jak Pan Jacek zjadł Rejenta Gubernialnego. — Godność osobista obrażona. — Aron Cygler.— Doniesienia. — Dwa Rebusy.

Prenumerować można w expedycji głównéj w xięgarni Henryka Natasona na Krakowskiem-Przedmieściu Nr. 442 na pierwszem piętrze jako też we wszystkich xięgarniach i expedycjach pocztowych. — Cena Serji I-éj z 6-ciu zeszytów złożonéj Rsr. 1 kop. 80; na poczcie w królestwie Rsr. 2 kop. 25, do Cesarstwa w osobnych kopertach Rsr. 3. — Osoby odbierające już pisma perjodyczne Warszawskie płacą tylko Rsr. 2 kop. 25 bez żadnéj dopłaty na koperty.
(Nr. 169—1).

Nakładem Xięgarni i składu nut muzycznych R. **FRIEDLEJN** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460 wyszły nowe kompozycje pod tytułem: Wanda, polka mazurka, skomponowana na fortepjan i ofiarowana Wielmożnéj pannie Wandzie Przybylskiéj przez Ferdynanda Secherling, dzieło 31. cena kop. 15. Wanda, polka tremblente, skomponowana na fortepjan i ofiarowana wielmożnéj pannie Wandzie Przybylskiéj przez Ferdynanda Secherling, cena kop. sr. 15.
(Nr. 166—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bratoszewski Jan oby. z Długiego nr 585, *Bagiński* Kazi. oby. z Pułtuska nr 601, *Cielecki* Maxy. ob. z Zygier nr 556, *Grąbczewski* Paweł ob. z Pułtuska nr 476, *Kiwerski* And. oby. z Dobrzyńca nr 625, *Kossecki* Maxy. ob. z Kruszyna nr 585, *Niemierycz* Stan. ob. z Nowegodworu nr 584, *Roniker* Roman hr. z Zamościa nr 634, *Rutkowski* Józef ob. z Zameczka nr 613, *Rakowiecki* Jarosław ob. z Szóstki nr 603, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Sarnecki* Winc. oby. z Bychawy nr 638, *Wysiekierski* Bolesław obyw. z Rudzienka nr 473, *Bychowski* Alex. oby. z Paryża nr 574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Marjan ob. do Piołunowa, *Błeszyński* Zdzisław oby. do Niwki, *Kwaśniewski* Jul. oby. do Nowéj Alexandrji, *Lasocki* Roman oby. do Sielunia, *Morawski* Alfons oby. do Strzałkowa, *Potocki* Henryk hr. do Chrząstowa, *Prażmowski* Alexander ob. do Lublina, *Skrzyński* Cyprjan ob. do Załusk.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 294 wyjechało 200.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Kwietnia 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	29	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	88	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	99	67½
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 21½
od listów zastawnych kop. 19½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Prawem zasługi*, (pan *Trapszo* przedstawi rolę Jerzego Bernard.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.